



ECHO SANKTUARIUM

per unum

Matki Bożej w Cudy Wielmożnej Pani Poznania na Górze Przemysła w Poznaniu
nr 97 /Boże Narodzenie/ 2019



"Chcę bowiem dokonać pamiątki Dziecięcia, które narodziło się w Betlejem. Chcę naocznie pokazać Jego braki w niemowlęcych potrzebach, jak został położony w żłobie i jak złożony na sianie w towarzystwie wołu i osła" (...)

Noc stała się widna jak dzień, rozkoszna dla ludzi i zwierząt. Święty Boży stał przed żłobkiem, pełen westchnień, przejęty czcią i ogarnięty przedziwną radością. Ponad żłobkiem kapłan odprawiał uroczystą mszę świętą...

Tomasz z Celano

CZAS ADWENTU

Z początkiem grudnia, rozpoczęliśmy Adwent. To początek nowego roku liturgicznego a zarazem czas szczególny, który chcemy wykorzystać na przygotowanie do uroczystości Narodzenia Pańskiego. Cztery niedziele Adwentu i niewiele ponad trzy tygodnie, to nie tylko oczekiwanie, ale też czas intensywnego przygotowania. Jak pokazuje rzeczywistość, przygotowujemy się do Bożego Narodzenia nie tylko w wymiarze religijnym ale i tym codziennym zabieganiem. Chcemy zabezpieczyć i pozyskać źródła radości w obdarowywaniu innych oraz przygotować wszystko na wspólne i radosne świętowanie w gronie rodziny i bliskich.

W wymiarze uczuć i atmosfery rodzinnej, nie ma piękniejszych Świąt od tych, na które oczekujemy. Wydaje się też, że nie ma lepszej sposobności, jak ten obecny czas, na okazywanie życzliwości i czerpania radości z przejawów naszej dobroci i życzliwość.

Staramy się pomagać potrzebującym w różnych zorganizowanych akcjach. Jest ich tak wiele, ciągle przybywa nowych inicjatyw, że trudno nawet je wylizcać. Ważne jest jednak abyśmy pomagając i obdarowując innych, starali się czynić to czystym sercem. Mniej ważne jest to, co daję. Ważniejsze jest to, jak daję.

Konsekwencją czasu Adwentu jest wspólna wieczerza wigilijna, poprzedzona życzeniami z białym opłatkiem w dłoni. To bardzo przybliży do apogeum naszego oczekiwania. Jednak za chwilę dłuższą lub krótszą po wieczerzy wigilijnej, zbieramy się na Pasterkę aby radosnym, śpiewem i udziałem w Liturgii ogłosić całemu światu, że Bóg się rodzi... . To jest to nasze właściwe apogeum. To jest to nasze sedno świętowania. Bóg tak nas umiłował, że dał nam swojego Syna. A my ciągle uczymy się czerpać z tego daru miłości jak najwięcej aby móc następnie kochać tych, których On stawia na naszych drogach życia.

To będą kolejne święta Bożego Narodzenia. Kolejne dla bardzo wielu. Ostatnie, też pewnie dla wielu. Dla wielu też niestety samotne i dla wielu w cierpliwym znoszeniu doświadczeń choroby czy opuszczenia. Tych wszystkich cierpiących i doświadczanych samotnością, polecamy dobremu Bogu w naszych modlitwach. Bo mimo wielości dobrych czynów nie wszystkich uda się dostrzec i nie wszystkich uda się pomocą ogarnąć.

Nasza Wspólnota – myślę tutaj bardzo szeroko o całej Wspólnocie wiernych, Sympatyków i Przyjaciół naszego Sanktuarium i klasztoru – również w ostatnich miesiącach dźwiga swoje doświadczenie. Bo myślę, że to, co dzieje się z naszym kościołem i z jego zabytkową „substancją” /jak zwykł mawiać nieodżałowany O. Manswet/, stało się doświadczeniem nie tylko Zakonników ale też wszystkich związanych z nami i tym miejscem.

Prosimy Was bardzo serdecznie o modlitwę w tej intencji abyśmy sprostali wyzwaniu, które postawił przed nami Pan. Nie potrafię jeszcze do dziś rozeznaczyć, co On nam w tych przykrych wydarzeniach chce powiedzieć. Może przyjdzie na to sposobny czas. Proszę, wspomagajcie nas modlitwą aby wszystko się udało i abyśmy w możliwie najkrótszym czasie, sprostali wyzwaniom, które stają przed nami w tych wszelkich pracach ratowniczych. My ze swej strony postaramy się aby Sanktuarium, po przeprowadzonych pracach, było jeszcze piękniejsze w swojej architekturze wnętrza dla sprawowania kultu Bożego.

Dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób nam pomagają. Ogarniamy Was swoimi modlitwami. Nie wiem, czy na to zasłużyliśmy ale ogrom życzliwości płynącej z wielu stron, wręcz nas onieśmiela. Dziękujemy!

Nie chcę Was zanudzać detalami prowadzonej inwestycji. Już ogromną tragedią jest dla nas sam fakt, że wykazując wieloletnią troskę o odpowiednie utrzymanie zabytków, teraz musimy czynić inwestycje, które nie tylko w pierwszej kolejności zabezpieczą zabytkowe obiekty ale także w konsekwencji zmuszają nas do podjęcia kolejnych starań o ich konserwację i naprawę. Właściwie wszystko, co wieloletnim trudem zostało odrestaurowane, ze względu na proces degradacji musi być na nowo poddane ponownej konserwacji. Kolejną tragedią jest dla nas fakt, że nie było w konieczności podjęcia tych działań, najmniejszego zaniedbania z naszej strony. Z całą odpowiedzialnością mogę też stwierdzić, że bez naszej szybkiej interwencji i podjętych działań, obiekty te zostałyby wyłączone z użytkowania i zamknięte dla zwiedzających czy wydarzeń kulturalnych i religijnych.

Zawsze byliśmy otwarci i nigdy nie odmówiliśmy w udostępnieniu kościoła na jakiegokolwiek wydarzenia kulturalne, społeczne czy religijne. Nigdy też w żaden sposób nie ograniczaliśmy dostępu do zwiedzania zabytkowych obiektów a wielokrotnie braliśmy udział w prezentowaniu historii i architektury zabytków w zorganizowanych cyklach historycznych czy kulturalnych. Pragniemy aby nasze Sanktuarium było ponownie i jak najszybciej w pełni przygotowane i bezpieczne dla sprawowania liturgii i prezentowania jego piękna barokowej architektury. Wierzymy ale i dokładamy wszelkich starań aby z miesiąca na miesiąc czas ten stawał się bardziej realny.

Dziękujemy wszystkim, którzy nie tylko wspierają nas w tym trudnym czasie ale też są z nami wspólnie na modlitwie, pomimo wielu utrudnień, za które przepraszamy!

Na radosny i bardzo rodzinny czas Bożego Narodzenia, życzymy wszystkim ludziom dobrej woli, eksplozji Bożej miłości, której sprawcą niech będzie Przychodzący Chrystus. Nowy Rok niech będzie czasem przemiany naszych serc aby nigdy nie było w nich troski i niepewności jutra!

o. Leszek Klekociuk, gwardian i kustosz Sanktuarium

BOŻE NARODZENIE WIDZIANE OCZAMI HERMANA HANA - ARTYSTY CZASÓ W BAROKU

Bazylika Katedralna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Pelplinie zaliczana jest do najpiękniejszych i największych dzieł gotyku ceglanego w Polsce i w Europie, a klasztor do najlepiej zachowanych obiektów pocysterskich. W jej wnętrzu można podziwiać prawie wszystkie style od gotyku, przez renesans, manieryzm, wczesny i późny barok, rokoko, neogotyk i neoklasycyzm. W świątyni znajduje się kilkadziesiąt ołtarzy, z których największy i najwspanialszy jest Ołtarz Główny z relikwiarzem zawierającym relikwie m.in. św. Pawła, św. Maurycego, św. Jerzego, św. Barbary, św. Błażeja i 40 męczenników.

Jan Długosz (1415-1480), jeden z najbardziej zasłużonych dla rozwoju polskiej nauki i kultury, w swoim dziele „*Dziejów polskich ksiąg dwanaście*” o klasztorze w Pelplinie pisał w następujący sposób: „*Klasztor ten założony i uposażony przez dawnych polskich książąt Sambora, Mszczuja i Świętopełka tak wspaniałe i ozdobne miał budowle, że budził podziw wszystkich ludzi*”. Natomiast 500 lat później ksiądz prof. Janusz Pasierb (1929-1993), poeta, historyk i znawca sztuki i kultury, stwierdził: „*Żadna z Katedr świata nie zastąpi w moim sercu pelplińskiej katedry*”.



Pelplin - Bazylika Katedralna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Sercem pelplińskiej bazyliki jest **najwyższy drewniany ołtarz barokowy na naszym kontynencie**. Ten sześciokondygnacyjny obiekt ma 25,5 m wysokości i znajdują się w nim obrazy Hermana Hana („*Koronacja Najświętszej Marii Panny*” i „*Wizja św. Bernarda*”). Dookoła natomiast stoją figury apostołów. Ołtarz jest pełen symboliki. Można go czytać jak księgę. Należy podkreślić, że prawie we wszystkich religiach ołtarz główny to najważniejsze i centralne miejsce kultu oddawanego bóstwu czy Bogu, jest to miejsce szczególnie. Monumentalny obraz w ołtarzu głównym pelplińskiej katedry „*Koronacja Najświętszej Marii Panny*” (olej na płótnie na drewnie), uznany został za najwspanialsze dzieło wyrażające maryjną pobożność w Polsce XVII wieku. Jest to dzieło o rozbudowanym schemacie kompozycyjnym oraz skomplikowanym programie teologicznym i politycznym, przez co zapowiada tematy i treści chętnie podejmowane w sztuce polskiej epoki baroku. Do najważniejszych dzieł Hermana Hana znajdujących się w katedrze pelplińskiej należą: *Śmierć św. Magdaleny* (1613), *Wniebowzięcie NMP* (1616), *św. Bernard i św. Benedykt* (1618), *Trójca Święta* (1618) słynny obraz ***Pokłon pasterzy***.

Herman Han (1574-1627) był synem cechowego malarza śląskiego, który jednocześnie stał się jego pierwszym nauczycielem. Han uznawany jest za jednego z najświetniejszych malarzy baroku działających w Polsce. Pod koniec XVI wieku zamieszkał w Gdańsku. Pracował na zlecenie pomorskich kościołów katolickich, szczególnie wiele realizował dla cystersów w Oliwie i Pelplinie. Malował głównie obrazy religijne, charakteryzujące się bogactwem treści ikonograficznych i ciekawą formą, w której łączył tradycyjne elementy gotyckie z nowatorskim sposobem operowania światłocieniem i kolorem. W jego obrazach spirytualizm splata się z prostą pobożnością, tradycjonalizm z elementami zaskakującymi malarską świeżością. Malarz ten odcisnął znaczący wpływ na rozwój malarstwa na Pomorzu i w Wielkopolsce.



Pelplin - wnętrze bazyliki



Pelplin - główny ołtarz

Jednak chyba największe wrażenie na wszystkich wywiera obraz namalowany przez Hermana Hana ***Pokłon pasterzy***, który zdobi predellę (podstawę) bocznego ołtarza. Malarz pozostając pod wpływem Caravaggia (1571-1610) i jego niderlandzkich naśladowców, jako jeden z pierwszych zastosował na gruncie polskim wyrazisty światłocienie, o czym świadczy pełen uroku *Pokłon Pasterzy* z predelli tego ołtarza. Hermana Hana uważa się za mistrza światła i nokturnu.

Bardzo często powstały tysiące obrazów ukazujących Boże Narodzenie. Najstarsze znane nam przedstawienia pochodzą z IV wieku. Malowano na nich grotę, w której jest żłóbek i Dzieciątko oraz wół i osioł. Tak jak przepowiadał to prorok Izajasz. Na fragmencie obrazu Hermana Hana święty Józef ucisza muzykujące anioły, chce zapewnić

Dzieciątku spokój, artysta namalował świętego Józefa stojącego z boku, ale opiekującego się rodziną. Blask na horyzoncie może sugerować, że bije on od anioła zwiastującego pasterzom nowinę i pasterze zaraz się pojawią. Maria z płótna Hermana Hana jest niezwykle smutna i tak trzyma Dziecko, by wszyscy je mogli zobaczyć. To taka prezentacja. Smutek Marii, na powstałym w 1618 roku obrazie jest interpretowany jako przecucie dalszego losu Jezusa, Jego śmierci krzyżowej. Natomiast zebrani dookoła pasterze cieszą się, dla nich właśnie przyszedł Mesjasz - Zbawiciel. Anioły też są radosne, wesoło muzykują.



Pelplin – Herman Han – Pokłon pasterzy (fragment obrazu)

Podczas wprowadzania po katedrze, obowiązkowo kilka minut poświęcamy na ten, pozornie niepo-

zorny, obraz w predelli. Nie tylko simultaniczność akcji, kilka niezależnych zdarzeń z własnym źródłem światła każde, pozwoliło Hanowi na mistrzowskie modelowanie obrazu światłocieniem. Herman Han stworzył własny „język światła”, inny niż światłocień Rembrandta. On go wyprzedzał, bo gdy Han malował swój obraz, Rembrandt (1606-1669) miał dopiero 12 lat. Obu mistrzów stawiamy na jednej, najwyższej, półce malarzy wszech czasów. Bez wątplenia obrazy Hermana Hana w Pelplinie należą do tych, obok których nie można przejść bez zatrzymania się i poświęcenia im choćby kilku chwil.

Warto w okresie bożonarodzeniowym obejrzeć przykłady malarstwa nawiązującego do tej tematyki, by przekonać jak różnie wyobrażali sobie artyści poszczególnych epok przyjście Chrystusa na świat.

Lech J. Zdrojewski, Izabela Wyszowska

Bibliografia

Katedra z Pelplina, (2016), L.J. Zdrojewski (red.), Wydawca: Fundacja OKO-LICE-KULTURY, Zblewo.

Wyszowska I., Jędrzyśiak T. [2016], *Pelplin miasto z duszą*, „Turystyka Kulturowa” nr 6.

Źródło fotografii: Lech J. Zdrojewski

JASEŁKA

Średniowieczne dramaty i misteria

W niezwykle bogatą polską tradycję świąt Bożego Narodzenia wpisują się widowiska bożonarodzeniowe – obchody kolędnicze, szopki i jasełka. Nazwa jasełka, używana na określenie przedstawień o narodzeniu Jezusa, pochodzi od staropolskiego słowa jasło – żłób. Ich korzeni szukać należy w średniowiecznych uroczystościach liturgicznych, których elementem były dramaty i misteria o tematyce religijnej. Misteria te, zwane dialogami, znane były w Europie od IX wieku, a wystawiano je w kościołach podczas najważniejszych świąt (a więc głównie Bożego Narodzenia i Wielkanocy) jako ich ilustrację. W widowiskach o charakterze moralitetów religijnych występowały postaci biblijne i alegoryczne (jak np. Pokój, Miłosierdzie itp.), w kostiumach i z odpowiednimi rekwizytami. Przedstawienia ubogacały świąteczną liturgię, ale też pełniły ważną funkcję edukacji wiernych – przekazywały wiedzę biblijną i religijną, utwierdzały w wierze i pobożności. W Polsce najstarsze zachowane teksty misterii religijnych o narodzeniu Bożym pochodzą z XV wieku.

Franciszkanie, żłóbek i szopka

W XVII i XVIII wieku bożonarodzeniowy dramat misteryjny zanika, ustępując miejsca wywodzącym się z niego szopkom i jasełkom kościelnym. Do rozwoju tych ostatnich przyczyniła się tradycja franciszkańska. To św. Franciszkowi z Asyżu i braciom z jego zakonu zawdzięczamy upowszechnienie w obchodach religijnych i świątecznych kultu narodzenia Bożego i Dzieciątka Jezus, oraz głównych symboli i akcesoriów bożonarodzeniowych: żłóbka i szopki (modelu betlejemskiej stajenki z figurami Świętej Rodziny, aniołów i pasterzy). Od 1223 r., kiedy św. Franciszek na polanie w Greccio zaaranżował pierwszą szopkę – przedstawienie stajenki z żywymi zwierzętami - w kościołach i klasztorach franciszkańskich powstających w całej Europie ustawiano w Boże Narodzenie żłóbki z Dzieciątkiem Jezus, adorowane przez wiernych. Z czasem ekspozycję zaczęto wzbogacać, rozwijając ją w formę szopki – centralne miejsce zajmował żłóbek z Dzieciątkiem leżącym na sianie oraz figury Maryi i Józefa, do których dołączano aniołów, pasterzy, Trzech Króli, zwierzęta. Konstrukcje tych pierwszych szopek wzorowano na retablach, czyli szafkowych ołtarzach z zamykanymi bocznymi skrzydłami, przedstawiających sceny z życia Chrystusa lub świętego, któremu ołtarz był poświęcony. W Polsce szopki wystawiano z wielkim staraniem, a ich fundatorami byli wielmoże i członkowie rodów królewskich. Odziane w kosztowne szaty figury sprowadzano z zagranicy. Najstarsze zachowane gotyckie figury – Józefa i Maryi – znajdują się w Krakowie, w kościele pw. Św. Andrzeja u siostrzyczek. Jest to pozostałość kompletu ufundowanego dla klasztoru przez Elżbietę Łokietkównę, siostrę Kazimierza Wielkiego, królową węgierską i królową-regentką polską.

Jasełka kościelne

Z czasem, aby uatrakcyjnić przekaz, zaczęto franciszkańskie szopki konstruować tak, by możliwe było poruszanie figurkami z ukrycia i odgrywanie scenek na wzór teatrów marionetkowych. W ten sposób narodziły się kościelne jasełka, w których wkrótce oprócz postaci i scen biblijnych pojawiać się zaczęły osoby związane z historią Polski i życiem codziennym miast i wsi, scenki patriotyczne, rodzajowe i satyryczne. Ponieważ gromadzące się tłumy rozbawionych widzów zakłócały powagę należną świątyni, w 1763 r. zakazano przedstawień jasełkowych w kościołach, zezwalając jedynie na ustawianie szopek z nieruchomych figur (część z nich z czasem zaczęto jednak wyposażać w mechanizmy poruszające poszczególnymi elementami, a tradycyjnie najpiękniejsze szopki powstawały u franciszkanów – znakomitym przykładem tej do dziś żywej tradycji jest największa w Polsce ruchoma szopka u franciszkanów na pl. Bernardyńskim w Poznaniu).

Kolędniczy

Jasełka wzorowane na kościelnych co najmniej od XVI wieku grane były także poza murami kościołów, w miastach i wsiach, przez wędrujące od domu do domu grupy kolędnicze. Usunięcie jasełek z kościołów przyczyniło się do ich jeszcze większego rozkwitu w kulturze ludowej. W drugiej połowie XVIII wieku szopka i odgrywane w niej przedstawienia o narodzeniu Jezusa były już stałym elementem obchodów kolędniczych. Kolędniczy – w miastach zwykle ubodzy studenci i czeladnicy, na wsi parobcy i chłopcy z biednych rodzin – witani byli wszędzie chętnie, a za występy otrzymywali drobne datki pieniężne i poczęstunek.

Betlejem na polskiej wsi

W ludowych jasełkach zmianie uległa zarówno sceneria, jak i elementy treści przedstawienia – stosownie do możliwości i pomysłowości wykonawców oraz upodobań odbiorców. Historia narodzin Jezusa została przesycona rodzimym folklorem, akcja toczy się w zimowym pejzażu polskich miasteczek i wsi. Oprócz postaci biblijnych (Święta Rodzina, aniołowie, Trzej Królowie, Herod) pojawiają się przedstawiciele lokalnego środowiska: młynarz, szewc, krawiec, karczmarz, druciarz, dziad-piel-



grzym, żołnierze i policmajstrzy; zawsze jest też Żyd jako szynkarz, handlarz i mędrzec umiejący tłumaczyć święte księgi. Często występuje Cygan-niedźwiednik i wróżąca z kart Cyganka, a także Węgrzy, Kozacy, Moskale, Niemcy.

Pasterze mają swoje imiona: Kuba, Maciej, Bartek, Wojtek czy Mikołaj, a mały Jezus otrzymuje równie swoje dary: osełkę masła, gomółkę sera, koszyk jajek, słodką bułkę z ma-



kciem i miodem. Przedstawienie wzbogacają postaci historyczne oraz z podań i ludowej demonologii: diabeł, śmierć, czarownica ubijająca masło i in.

Fabula złożona była z różnych scenek i motywów, w których mieszały się wątki religijne i świeckie, satyra oraz radość ze świątecznej obfitości.

Niezmienna i najważniejsza była scena finałowa, w której nieprzekupna Śmierć z wielką kosą w ręku ścinała głowę okrutnego króla Heroda, a Diabeł ciągnął go do piekła. Zakończenie to odpowiadało ludowemu poczuciu sprawiedliwości i niosło wyraźne przesłanie: triumf dobra nad złem.

Figurki i szopka

Wystrugane z drewna figurki, malowane lub przystrojone w szycie ze skrawków szmatek, włóczki, futra, filcu i kożucha ubranka osadzano na patykach, pozwalających manewrować kukiełką podczas przedstawienia. Scenki odgrywano najpierw na tle prostych, malowanych kulis, a z czasem rozwinęła się forma szopki-skrzynki czy niewielkiego budyneczku z otwartą częścią parterową (w której umieszczano Świętą Rodzinę) i dwoma wieżyczkami zaopatrzonymi w drzwiczki, przez które wychodziły na scenę kukiełki, przesuwane wzdłuż otworu wyciętego w desce umocowanej przed szopką. Na przełomie XVIII i XIX wieku szopka kolędnicza przyjęła najpowszechniejszą formę fasady kościoła, z dodatkowymi piętrami, balkonikami i galeryjkami, umożliwiającymi urozmaicenie akcji przedstawienia.

Herody

Oprócz jasełek kukiełkowych wielką popularnością cieszyły się też jasełka aktorskie, w których w role postaci z historii narodzenia Jezusa wcielali się sami kolędnicy. Widowiska te

zwane były herodami – fabuła koncentrowała się wokół króla Heroda i opisanych w Ewangelii epizodów z jego życia: przede wszystkim spisku na życie małego Jezusa i rzezi dokonanej na niewinnych dzieciach. W przedstawieniu ukazywano też karę, którą zgodnie z ludową wizją i poczuciem sprawiedliwości ponosił okrutny król: jego samotność, zgryzotę, wreszcie niechlubną śmierć i wędrówkę do piekła w asyście diabła. Podobnie jak w jasełkach szopkowych, także w herodach przekaz biblijny wzbogaćano o wątki z rodzimego folkloru.

Na tle innych widowisk kolędniczych herody wyróżniały się staranniejszą aranżacją i wymagały sporych nakładów pracy. Trzeba było wykonać kostiumy i nauczyć się tekstów, a także wykazać umiejętnościami aktorskimi. Galeria postaci była ustalona: Herod w towarzystwie świty (Marszałka, Adiutanta i żołnierzy), Anioł, Diabeł, Śmierć, Trzej Królowie, Żyd biegnący w świętych księgach, Dziad-Pielgrzym, czasem też Turek, Cygan, czarownica oraz postaci znane z innych grup kolędniczych: Turoń, Konik, chłopiec z gwiazdą.

Widowisko miało określony schemat: do domu wchodził Adiutant i witając gospodarzy rozkazywał: „tron dla króla Heroda”. Na środku izby stawiano krzesło, na którym zasiadał Herod; wtedy wkraczały pozostałe postaci i rozpoczynało się przedstawienie: Trzej Królowie informowali o narodzinach Króla świata, wiadomość potwierdzał Dziad. Herod wzywał Żyda, by go przepytania na tę okoliczność i dowiedzieć się, gdzie narodził się nowy król, zagrażający panowaniu Heroda. Żyd udzielał wykrętnych odpowiedzi, układających się w zabawne dialogi: na pytanie Heroda, gdzie się narodził Bóg, odpowiadał np., że buk – drzewo – narodziło się w lesie pod Krakowem i ścieli je drwale itp. Pod wpływem gróźb Żyd wyjawiał jednak w końcu miejsce narodzin Mesjasza, a rozgniewany Herod zarządził wymordowanie wszystkich dzieci w Betlejem. W finałowej scenie następowały tradycyjne targi Heroda z Diabłem i śmiercią, która ostatecznie ścinała kosą głowę niegodziwego króla.



Przedstawienia jasełkowe i obchody z szopką były dawniej głęboko zakorzenione w bożonarodzeniowych tradycjach świątecznych. Stanowiły okazję do dobrej zabawy i spotkań towarzyskich. Były też przekazem ludowej wiedzy biblijnej i religijnej, może nie do końca zgodną z teologiczną wykładnią Kościoła, za to przybliżającą i osławiającą wielką tajemnicę narodzenia Bożego, przenoszącą wydarzenia z Betlejem w bardzo swojski wymiar.

Małgorzata Graumiler

PRZEMIENIAJCIE SIĘ...

Przemieniajcie się przez odnawianie umysłu – mówi św. Paweł. Coraz bardziej utwierdzam się w tym przekonaniu, aby nieustannie podważać swoje własne poglądy i swój sposób widzenia rzeczy. Powiesz, drogi Czytelniku, że to nieufność względem siebie samego. Dodasz jeszcze, że na skraju wszystkich wątpliwości co do tych słów może tlić się proste pytanie: po co? po co odnawiać swój umysł?

A jednak w Pawłowym sposobie myślenia jest coś naprawdę niezwykłego. Nazwałabym to wolnością, która otwiera na drugiego człowieka. W przekładzie biblijnym Jakuba Wujka pojawia się wyraz *nowość* (*ale się przemieniajcie w nowości umysłu waszego*). Niech nas to słowo nieco poprowadzi.

Przyznam, że nie lubię zmiany. Także w poglądach. Stałość w zakresie tego, co sędzę o świecie, o ludziach traktuję często jako ściany mojego wewnętrznego bezpieczeństwa. Już wiem, jak na wszystko patrzeć. Już wiem, jak wszystko rozumieć. Mimo pozornej zalety takiej postawy myślę, że jest w tym niestety i skutek uboczny, mianowicie: blokada na ludzi.

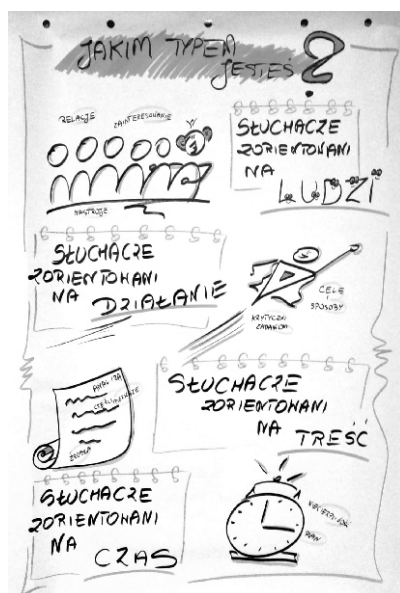
Zatem prawda wyrażona w biblijnej radzie, aby odnawiać swoje myślenie, może przynieść nam namacalne korzyści w komunikacji. Zaczyna się wszystko od słuchania. Gdybyśmy, drogi Czytelniku, siedzieli teraz przy kawie, zapytałabym: a co Ty o tym myślisz? Ponieważ jednak nie jest nam to dane, pozwól, że jeszcze coś dopowiem.

Okazuje się, że jeśli z dystansem podejmiemy do własnych myśli, tym łatwiej będzie nam otwierać się na cudzy sposób myślenia. Tylko jak słuhać dobrze? W teorii wszystko wydaje się takie proste, tymczasem praktyka pokazuje, że mamy w tym zakresie pewne braki.

Możemy wyróżnić trzy poziomy słuchania:

1. Słuchanie wewnętrzne - na tym poziomie kierujesz świadomość na siebie. Słuchasz słów, ale uwaga skupiona jest na tym, co one znaczą dla Ciebie. Słuchając, przyjmujesz informacje, a następnie je przetrzymujesz i przetwarzasz. Zastanawiasz się: „co to oznacza dla mnie?”

Wyznaczniki – „jak to było? co zrobisz? opowiedz mi o tym...”



Jeśli skupiasz uwagę na próbach wyobrażenia sobie, co masz teraz powiedzieć, jakie pytanie zadać, to znak, że jesteś na tym poziomie słuchania.

2. Słuchanie skoncentrowane – na tym poziomie koncentrujesz się na drugiej osobie. Słuchasz jej słów, sposobu, w jaki wyraża siebie, jej emocji. Szukasz w tym, co mówi, wartości, wizji, sposobu patrzenia na świat.

3. Słuchanie globalne – wymaga otwartości przy jednoczesnym oddzieleniu się od oceniania i analizowania.

Najpierw usłysz, zaakceptuj, a dopiero potem zacznij przetwarzać.

Jak można ćwiczyć tę trudną umiejętność słuchania? Jedna z metod zawiera cztery punkty, które, tak myślę, można jak najbardziej wpisać w zadanie adwentowe. Brzmi ono tak:

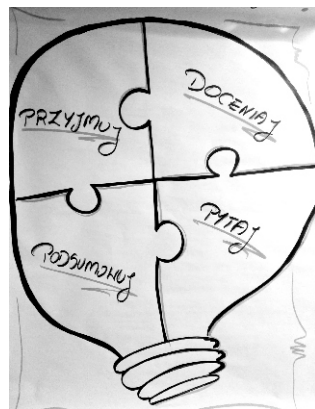
przyjmuj – skup się na osobie, utrzymuj kontakt wzrokowy

doceniaj – potakuj, wymawiaj krótkie, zachęcające słowa

podsumowuj – to, co usłyszałeś

pytaj – tak po prostu

Życzę nam wszystkim, abyśmy w tym szczególnym dla nas czasie przygotowań do świąt Bożego Narodzenia dali sobie choćby tę jedną szansę na odnawianie swojego umysłu w formie ćwiczeń lepszego słuchania drugiego człowieka.



Aneta Pluta

PIELGRZYMKA FRANCISZKANÓW W Ś WIECKICH – PAŹDZIERNIK 2018 - CZ. III

Pierwsze dwie części relacji z pielgrzymki poświęcone były Sanktuarium: św. Antoniego w Radecznicy, Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku i św. Andrzeja Boboli w Strachocinie oraz pięknym, zabytkowym miastom – Zamościu i Przemyślu.

Kolejnym etapem na naszym szlaku pielgrzymkowym było **Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym**, leżącym w województwie podkarpackim, w archidiecezji przemyskiej. Ks. Markiewicz, żyjący w latach



1842 – 1912, podczas pobytu we Włoszech w roku 1885 spotkał się ze św. Janem Bosko, został jego uczniem a następnie salezjaninem. Od roku 1895 ks. Markiewicz w Miejscu Piastowym w utworzonych przez siebie zakładach wychowawczych zajmował się opuszczoną i zaniedbaną młodzieżą.

Zapoczątkował wydawanie miesięcznika „Powściągliwość i Praca” a w swoim dramacie pt. „Bój bezkrwawy”, przepowiedział papieża Polaka, kiedy napisał: „Najwyżej Pan Bóg Was wyniesie, kiedy dacie Światu Wielkiego Papieża”. Wystąpił do Papieża z prośbą o pozwolenie na założenie Zgromadzenia św. Michała Archanioła, które zatwierdzone zostało już po jego śmierci. Beatyfikacji ks. Markiewicza dokonał w dniu 19 czerwca 2005 r. w Warszawie prymas Polski Józef Glemp, upoważniony do tego przez Papieża Benedykta XVI.

W Sanktuarium, po zapoznaniu się z historią tego miejsca, uczestniczyliśmy w nabożeństwie do Świętego Michała Archanioła, zakończonego indywidualnym błogosławieństwem.

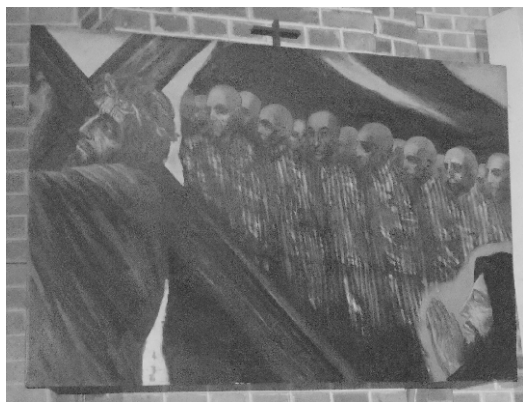
Następnego dnia, po noclegu w zajeździe **Moderówka**, odwiedziliśmy **Sanktuarium św. Antoniego w Jaśle**, gdzie podejmował nas były Asystent Narodowy FZŚ, obecnie gwardian klasztoru i proboszcz parafii - o. Paweł Sroka z Zakonu Franciszkanów Konwentualnych.

Franciszkanie przybyli do Jasła w 1899 r. a pierwszy kościół franciszkański został zniszczony w czasie II wojny światowej. Nowy kościół parafialny, budowany w latach 1957 – 1963, konsekrowany został w 1980 r. przez biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka. **Kościół szczyli się cudowną figurą św. Antoniego**, umieszczoną w kaplicy w nawie bocznej. W 1997 r. na wniosek Rady Miejskiej Stolica Apostolska ustanowiła św. Antoniego Patronem Jasła.



W Sanktuarium uczestniczyliśmy we Mszy św., po której odprawiliśmy Drogę Krzyżową, prowadzeni pełnymi treści stacjami, zawierającymi obok scen biblijnych, obrazy martyrologii Polaków w czasie II wojny światowej.

Dalej pojechaliśmy do Tarnowa, ważnego ośrodka turystycznego, kulturalnego i gospodarczego w Małopolsce, leżącego przy ujściu Białej do Dunajca. **Miasto Tarnów** powstało na terenie wsi rycerskiej Tarnów Wielki, wzmiankowanej po raz pierwszy w 1309 r. (w *Żywocie błogosławionej Kingi* autorstwa Jana Długosza). Na podstawie przywileju królewskiego, uzyskanego 7 marca 1330 r., miasto lokowano na prawie magdeburskim a mieszczanie tarnowscy mieli takie same prawa jak krakowscy.



Zwiedzanie Tarnowa rozpoczęliśmy od **pomnika**, stojącego naprzeciwko żydowskiej Starej Łaźni, **upamiętniającego pierwszy transport 728 Polaków do obozu w Auschwitz** w dniu 4 czerwca 1940 r. Następnie przeszliśmy obok **pomnika generała Józefa Bema** – tarnowianina, bohatera Polski i Węgier. W drodze do centrum miasta na **Skwerze Starej Synagogi** minęliśmy pozostałość ze spalonej i wysadzonej przez hitlerowców w 1940 r. synagogi w postaci murowanej bimy (podium z pulpitem z głównej sali synagogi,

z której jest odczytywana Tora) – obecnie w stanie trwałej ruiny.

Na Rynku Starego Miasta podziwialiśmy **zabytkowy renesansowy ratusz** wraz z pięknie odrestaurowanymi kamienicami, niektóre z ciekawymi podcieniami.

W dalszej wędrówce po mieście trafiliśmy na **pomnik Kataryniarza**, wykonany z brązu w charakterystycznej pozie z katarynką i papugą na ramieniu, który na tarnowskim Burku umiłał handel na pobliskim targowisku.

Tak dotarliśmy do zabytkowego drewnianego **Kościola Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej**, gdzie w rokokowym ołtarzu głównym umieszczony jest, otoczony lokalnym kultem, malowany na desce obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem z XVI wieku, zwany obrazem Matki Bożej Szkaplerznej. W kościółku podziwialiśmy krucyfiks i figury Józefa z Arymatei oraz Nikodema z XVII w., znajdujące się na tęczowej belce a także dwa boczne ołtarze z kopiami średniowiecznych tryptyków.



Spacer po Tarnowie zakończyliśmy, nawiedzając **Bazylikę katedralną Narodzenia NMP** – kościół gotycki trzynawowy z wydłużonym prezbiterium, zamkniętym trójboczną absydą i z dobudowaną ze strony zachodniej wysoką na 72 m wieżą. W 1986 r. przed obchodami 200-lecia istnienia diecezji tarnowskiej ukończono prace restauracyjne w bazylice katedralnej a w czerwcu 1987 r. upiękzoną katedrę nawiedził papież Jan Paweł II. W Katedrze na uwagę zasługują w prezbiterium: renesansowy nagrobek Tarnowskich

oraz barokowy z alegorycznymi rzeźbami nagrobek Ostrogskich, we wnętrzu – kaplica Rozesłania Apostołów, kaplica Krzyża Świętego, kaplica św. Anny i kaplica Serca Pana Jezusa. W nawie południowej znajduje się ołtarz z wykonaną z brązu figurą Matki Bożej Bolesnej – Piety, otoczoną czcią wiernych, której kult zatwierdził w 2006 r. biskup Wiktor Skworc,

wydając dekret erygujący sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w kościele katedralnym.

Wracając do autokaru mijaliśmy **pomnik króla Władysława Łokietka**, który wydał w 1330 roku dokument lokacyjny dla Tarnowa, „**Ławkę Poetów**” z sylwetkami Agnieszki Osieckiej, Zbigniewa Herberta i Jana Brzechwy, siedzących na ławeczce na ul. Wałowej – głównym deptaku miasta oraz **pomnik** – dwumetrową rzeźbę tarnowianina **Romana Brandstaettera** – pisarza, poety, dramaturga, tłumacza – opartego o róg kamienicy. ubranego w beret, palącego fajkę i zza okularów przyglądającego się przechodniom.



Ostatnim etapem czwartego dnia pielgrzymki była **Kopalnia Soli „Wieliczka”** - jeden z najcenniejszych zabytków kultury materialnej i duchowej na ziemiach polskich, zabytek klasy światowej, wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO. Wędrując **podziemnym szlakiem pielgrzymkowym „Szczęść Boże”**, podziwialiśmy wspaniałe kaplice, wykute w soli sakralne rzeźby, piękne komory, korytarze i przejścia. Zadziwiały nas wspaniałe rzeźby w kaplicy św. Antoniego, Drewniana Golgota wielickich górników czy też cudowna Kaplica św. Kingi ze wspaniałymi ołtarzami, rzeźbioną amboną, kopią Ostatniej Wieczerzy Leonarda da Vinci oraz solnym pomnikiem Jana Pawła II. Po wspólnym zdjęciu każdej z dwóch naszych grup w Kaplicy św. Kingi, wróciliśmy do wind, by po drodze przejść obok podziemnej stacji kolejowej i przewidzianej do uruchomienia kolejowej trasy podziemnej w kopalni.

Ostatniego dnia pielgrzymki zawitaliśmy do **Czernej**, gdzie nawiedziliśmy **klasztor Karmelitów Bosych oraz kościół, będący Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej i św. Rafała Kalinowskiego**. Zakon karmelitański założony został dla szerzenia czci Matki Bożej i jest Jej całkowicie poświęcony a zakonnicy nazywają się "Braćmi Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel".



Pięknie położony na zachodnim stoku góry czerneńskiej klasztor podobny jest do miejsca na Górze Karmel (po hebrajsku „ogród Boży”) i pierwszego klasztoru pustelników w Ziemi Świętej. Budowę klasztoru w Czernej ukończono w 1633 r. a kościół pw. św. Proroka Eliasza konsekrowano w 1640 r. W roku 1660 król Jan Kazimierz spędził w eremie w Czernej okres Adwentu a w podziękowaniu załatwił, na prośbę pustelników, bezpłatną dostawę trzech „bałwanów soli” z żup Wieliczki dla zniszczonych przez Szwedów folwarków.

Kościół szczyci się cudownym **obrazem Matki Bożej Czerneńskiej**, namalowanym na miedzianej blasze wg wzoru bizantyjskiej Madonny Salus Populi Romanum z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie. Na obrazie

Jezus wznosi rękę w geście błogosławienia a Maryja w prawej dłoni trzyma szkaplerz – znak przymierza. Liczne łaski i rosnący kult obrazu doprowadziły do uroczystej koronacji obrazu w dniu 17 lipca 1987 r. przez arcybiskupa krakowskiego ks. Kard. Franciszka Macharskiego koronami papieskimi.

Po zwiedzeniu miejscowego Muzeum Karmelitańskiego oraz po Mszy św., odprawionej w Sanktuarium, obdarowaliśmy Ojców Karmelitów naszym obrazem Matki Bożej w Cudy Wielmożnej, którą staramy się rozstać wszędzie tam, gdzie pielgrzymujemy.

Czarna to również miejsce spoczynku wielkiego świętego karmelity – **Rafała od św. Józefa – Józefa Kalinowskiego (1835 - 1907)**, który tutaj w 1882 r. w wieku 47 lat złożył śluby zakonne i otrzymał święcenia kapłańskie. Miał za sobą burzliwe życie – studia inżynierii wojskowej, udział w Powstaniu Styczniowym, 10 letnie zesłanie na Syberię oraz pobyt na Zachodzie jako wychowawca młodego księcia Augusta Czartoryskiego (beatyfikowanego przez św. Jana Pawła II w 2003 r.). Pobyt w Czernej jako przeora klasztoru zaowocował odnową Karmelu w Galicji a św. Rafał – niestrudzenie oddawał się posłudze sakramentu pokuty i kierownictwu - nazywano go „ofiarą konfesjonatu”.



W przykościelnej Kaplicy św. Rafała podziwialiśmy obraz świętego w ołtarzu głównym, sarkofag z relikwiami św. Rafała ze scenami z życia Świętego oraz trzy duże obrazy z życia św. Rafała – udział w powstaniu styczniowym, w drodze na Syberię i w roli kierownika dusz. Św. Rafał zmarł w Wadowicach w 1907 roku. W roku 1983 papież Jan Paweł II zaliczył go w poczet błogosławionych, a w 1991 roku ogłosił go świętym.

Wracając z Czernej do Poznania, po drodze nie mogliśmy nie wstąpić na **Jasną Górę**, gdzie pokłoniliśmy się Matce Bożej Częstochowskiej, zamykając modlitwą dziękczynną nasze pięciodniowe pielgrzymowanie. Bogu niech będą dzięki za wszystkie łaski, których dzięki tej pielgrzymce uzyskaliśmy, za wspaniałą siostrzano-braterską atmosferę oraz ogrom modlitewnych i nie tylko, przeżyć!

br. Jerzy OFS

KLASZTOR OO. FRANCISZKANÓW

ul. Franciszkańska 2, 61-768 Poznań,
tel. 61 852 36 37

www.poznan.franciszkanie.pl
poznan@franciszkanie.gdansk.pl

Numer do druku przygotowali:

o. Michał Baranowski

– redakcja

Joanna Całka

– opracowanie graficzne i redakcja